

Nathan Ashborn

Twój mąż tu nie mieszka

**Pod tym adresem wszyscy znają go
pod innym nazwiskiem.**



Twój mąż tu nie mieszka

Pod tym adresem wszyscy znają go pod
innym nazwiskiem.

Nathan Ashborn

THRILLER

SPIS TREŚCI

INTRO	4
Rozdział 1 - Nazwisko, którego nie znała	12
Rozdział 2 - Ostatni, który ją widział	30
Rozdział 3 - Osiem dni później	50
Rozdział 4 - Człowiek z opła	66
Rozdział 5 - Głos z 2015 roku	91
Rozdział 6 - Skrytka 317	113
Rozdział 7 - Walizka Karoliny	129
Rozdział 8 - Szymon Król	149
Rozdział 9 - 01:12.....	171
Rozdział 10 - Mężczyzna, który ją wywiózł	187
Rozdział 11 - Powrót na Leszczynową.....	209
Rozdział 12 - Pocztówka z Berlina.....	226
Rozdział 13 - Człowiek, którego nie było.....	251
Rozdział 14 - To, czego nie znalazł	271
Rozdział 15 - Druga kopia	292
Rozdział 16 - Kobieta, która nie umarła	308
Rozdział 17 - Drugi Adam.....	329
Rozdział 18 - Cena nazwiska	348
Rozdział 19 - Ostatni podpis	368
Rozdział 20 - Imię, które zostaje	382

INTRO

Gdyby Paweł odebrał telefon, Marta nigdy nie wysiadłaby przy ulicy Leszczynowej.

Stała teraz przed trzypiętrową kamienicą na obrzeżach Poznania, trzymając w jednej dłoni telefon, w drugiej papierową kopertę, którą znalazła rano pod wycieraczką. Deszcz nie padał mocno, raczej wisiął w powietrzu i osiadał na włosach cienką warstwą wilgoci. Na ekranie po raz szósty tego popołudnia pojawił się komunikat o poczcie głosowej.

Paweł nie odbierał.

To samo w sobie nie powinno jej niepokoić. Pracował w sprzedaży, spędzał pół życia w samochodzie, na spotkaniach, w hotelach i restauracjach, których nazw Marta nie próbowała już zapamiętywać. Czasami znikał na cztery godziny, czasami na osiem. Zwykle jednak wcześniej pisał.

Dziś rano napisał tylko: „Warszawa. Wracam jutro wieczorem. Kocham.”

Potem pod drzwiami znalazła kopertę.

Bez znaczka. Bez nazwiska nadawcy. Na przodzie ktoś napisał ręcznie tylko: DLA MARTY RYBACKIEJ.

W środku była kartka z adresem.

Leszczynowa 14, mieszkanie 7.

I jedno zdanie.

Zapytaj, kim jest Adam Wysocki.

Przez pierwsze pół godziny była przekonana, że to pomyłka. Potem pomyślała o żarcie. Następnie o kimś z pracy Pawła, może o niezadowolonym kliencie, może o byłej

partnerce, o której nigdy jej nie powiedział. Dopiero później zauważyła coś, co sprawiło, że zamiast wyrzucić kartkę do kosza, wpisała adres do nawigacji.

Charakter pisma.

Nie знаła go, ale znała sposób, w jaki ktoś napisał cyfrę siedem. Z krótką poziomą kreską pośrodku.

Paweł robił dokładnie tak samo.

Marta weszła na klatkę schodową, zanim zdążyła przekonać samą siebie, że powinna wrócić do samochodu.

Kamienica pachniała detergentem, mokrymi kurtkami i gotowaną kapustą. Na ścianie obok skrzynek pocztowych wisiała tablica z numerami mieszkań i nazwiskami lokatorów. Niektóre wpisano na komputerze, inne długopisem.

Przy siódemce widniało:

A. WYSOCKI

Marta patrzyła na nazwisko dłużej, niż wymagało przeczytanie dwóch słów.

Wyciągnęła telefon i zrobiła zdjęcie.

To był pierwszy moment, kiedy pomyślała, że powinna zadzwonić na policję.

Natychmiast poczuła się głupio. Co miałyby powiedzieć? Ktoś zostawił jej adres? W skrzynce pocztowej znajduje się nazwisko obcego człowieka? Jej mąż nie odbiera telefonu od kilku godzin?

Weszła na pierwsze piętro.

Mieszkanie numer siedem znajdowało się po lewej stronie. Drzwi były ciemnozielone, niedawno malowane. Obok wizjera ktoś przykleił niewielką ceramiczną jaskółkę. Marta знаła tę jaskółkę.

Nie dokładnie tę.

Taką samą.

Dwie identyczne wisały w ich domu nad drzwiami prowadzącymi na taras. Kupili je trzy lata wcześniej podczas weekendu w Kazimierzu Dolnym. Paweł nalegał, choć Marta żartowała, że wyglądają jak dekoracje z domu jego babci.

Dotknęła dzwonka.

Przez kilka sekund nic się nie działo.

Potem usłyszała kroki.

Drzwi otworzyła kobieta może sześćdziesięcioletnia, w szarym swetrze, z okularami zawieszonymi na cienkim łańcuszku. Spojrzała na Martę, potem na kopertę w jej rękę.

Jej twarz zmieniła się prawie niezauważalnie.

- Tak?

Marta odchrząknęła.

- Przepraszam. Szukam Adama Wysockiego.

Kobieta nie odpowiedziała od razu.

- Nie ma go.
- Mieszka tutaj?

Tym razem reakcja była wyraźniejsza. Kobieta zmarszczyła brwi.

- A pani jest?

Marta mogła skłamać. Powiedzieć, że ze spółdzielni, administracji albo że pomyliła mieszkania. Zamiast tego usłyszała własny głos.

- Marta Rybacka.

Nazwisko wywołało efekt, którego się nie spodziewała.

Kobieta cofnęła się o krok.

- Proszę odejść.
- Chcę tylko porozmawiać z panem Wysockim.
- Powiedziałam, że go nie ma.
- Kiedy wróci?

Drzwi zaczęły się zamykać.

Marta wsunęła dłoń między skrzydło a framugę.

- Proszę chwilę poczekać. Ktoś podał mi ten adres.

Kobieta zatrzymała drzwi.

- Kto?
- Nie wiem.

Spojrzenie kobiety zsunęło się na kopertę.

- Ktoś zostawił ją dziś rano pod moimi drzwiami.

Przez moment z mieszkania nie dochodził żaden dźwięk. Marta dostrzegła fragment przedpokoju: drewnianą podłogę, czarny parasol, półkę z butami. Na ścianie wisiało lustro.

A pod nim stała para męskich butów.

Brązowych, skórzanych, z ciemniejszą plamą przy lewej pięcie.

Marta kupiła Pawłowi identyczne na czterdzieste urodziny.

Poczuła, że jej palce zaciskają się na krawędzi koperty.

- Te buty...

Kobieta spojrzała za siebie.

I wtedy naprawdę się przestraszyła.

Nie była zaskoczona.

Była przestraszona.

- Proszę stąd odejść - powiedziała ciszej.

- Kim jest Adam Wysocki?
- Nie powinnam z panią rozmawiać.
- Dlaczego?

Kobieta zamknęła oczy na sekundę, jakby próbowała podjąć decyzję.

Potem spojrzała Marcie prosto w twarz.

- Bo nie wiem, po co pani tu przyszła.
- Właśnie powiedziałam...
- Wiem, co pani powiedziała.
- Więc proszę mi odpowiedzieć. Kim jest Adam Wysocki?

Kobieta milczała.

Marta wyjęła telefon.

Na ekranie nadal widniało zdjęcie Pawła ustawione przy jego kontakcie. Zrobiła je zeszłego lata nad jeziorem. Paweł siedział na pomoście, mrużąc oczy od słońca. Miał krótsze włosy niż teraz, ale poza tym wyglądał dokładnie tak samo.

Odwróciła ekran w stronę kobiety.

- Zna pani tego człowieka?

Nie było wahania.

To właśnie brak wahania odebrał Marcie oddech.

Kobieta spojrzała na fotografię i zrobiła się biała.

- Skąd pani ma to zdjęcie?
- To mój mąż.

Kobieta uniosła wzrok.

- Nie.
- Słucham?
- To niemożliwe.

Marta niemal się roześmiała, ale żaden dźwięk nie wydostał się z jej gardła.

- Jesteśmy małżeństwem od dziewięciu lat.

Kobieta przytrzymała drzwi obiema rękami.

- Jak powiedziała pani, że się nazywa?
- Paweł Rybacki.

Cisza przedłużyła się.

Gdzieś piętro wyżej zaszczekał pies. Z ulicy dobiegł odgłos przejeżdżającego autobusu.

Kobieta ponownie spojrzała na zdjęcie.

- Pani mąż tu nie mieszka.

Marta poczuła absurdalną ulgę.

- Dobrze. W takim razie najwyraźniej ktoś urządził sobie...
- Paweł Rybacki tu nie mieszka - przerwała jej kobieta.

Marta opuściła telefon.

- Rozumiem.
- Nie. - Kobieta pokręciła głową. - Pani nie rozumie.

Odwróciła się, sięgnęła do komody stojącej w przedpokoju i wyjęła z szuflady fotografię. Przez chwilę trzymała ją przy piersi, jakby zastanawiała się, czy powinna ją pokazać.

Potem podała ją Marcie.

Zdjęcie przedstawiało sześć osób przy stole na tarasie. Musiało być zrobione latem. Dwoje dzieci, kobieta około czterdziestki, starsze małżeństwo i dwóch mężczyzn.

Jednym z nich był Paweł.

Nie podobny do Pawła.

Paweł.

Miał na sobie błękitną koszulę, którą Marta prasowała trzy tygodnie temu przed jego wyjazdem do Wrocławia.

Obok niego siedziała ciemnowłosa kobieta. Jej dłoń spoczywała na jego ramieniu.

Na odwrocie zdjęcia znajdował się napis wykonany czarnym długopisem.

Lipiec 2026. Urodziny Adama.

Marta przeczytała zdanie dwa razy.

- To fotomontaż.

Kobieta nie odpowiedziała.

- To jakaś chora zabawa.
- Pani Marto...
- Skąd zna pani moje imię?

Dopiero kiedy to powiedziała, zrozumiała.

Starsza kobieta zamarła.

Marta cofnęła się o krok.

- Nie przedstawiłam się pani imieniem.
- Proszę odejść.
- Kim pani jest?

Drzwi ruszyły.

- Proszę...
- Kim jest Adam?

Kobieta spojrzała na nią przez zwężającą się szczelinę.

- Człowiekiem ze zdjęcia.
- To jest Paweł.
- Dla pani.

Drzwi zatrzasnęły się.

Sekundę później Marta usłyszała obracany zamek.

Stała na klatce, ściskając fotografię, której kobieta najwyraźniej zapomniała odebrać.

Telefon zawibrował w jej drugiej dłoni.

Na ekranie pojawiło się imię męża.

Paweł.

Marta odebrała natychmiast.

- Gdzie jesteś?

Przez krótką chwilę słyszała tylko szum samochodu.

Potem jego spokojny, znajomy głos.

- Mówiłem ci. Warszawa.

Marta spojrzała na zielone drzwi mieszkania numer siedem.

- Paweł, kim jest Adam Wysocki?

Po drugiej stronie zapadła cisza.

Nie długa.

Może dwie sekundy.

Wystarczająca.

- Marta - powiedział w końcu.

I pierwszy raz przez dziewięć lat małżeństwa usłyszała w jego głosie coś, czego nie umiała pomylić z niczym innym.

Strach.

- Gdzie dokładnie jesteś?